

Zamieranie światła

1 lutego 2015

Pamiętam, jak w 2009 roku po raz pierwszy sięgnąłem po książkę Sebastiana Haffnera pt. „Defying Hitler” (polskie wydanie: „Historia pewnego Niemca. Wspomnienia 1914-1933”). Dogłębnie wstrząsnęło mną czytanie o przeżyciach jednego człowieka w nazistowskich Niemczech i o prześladowaniu, jakiego doświadczył, próbując po prostu zachować zdrowy rozsądek w dniach kompletnej ciemności. Jego koledzy bezkrytycznie wierzyli tak wielu kłamstwom i w końcu zmienili się na tyle, że niebezpiecznie było z nimi rozmawiać. Został osiągnięty punkt zwrotny. Otwarte wyrażanie opinii stało się niemożliwe, mimo że życie społeczne nadal toczyło się „jak dotychczas”. Historia zapisała, co nastąpiło potem. Mowa mogła okazać się śmiertelnie niebezpieczna, tak samo jak śmiertelnie niebezpieczne było wyznawanie nieodpowiedniej religii, niewłaściwa narodowość czy kolor skóry.

Wspomnienia Sebastiana dały nam wgląd w to, jak wyglądało i czym pachniało życie pod rządami „totalitarnej bestii”. Jako Amerykanin sam czułem tę dziwną przemianę od wydarzeń z 11 września do ekspansji wojny z terroryzmem, bezpieczeństwa krajowego i programu totalnej świadomości informacyjnej. Teraz „szumowinami” nie są ani Żydzi, ani komuniści, tylko „islamofaszyści”.

Wiedzieliśmy, że współczesne „Defying Hitler” (przeciwstawianie się Hitlerowi) nie będzie miało jakiegoś Hitlera, któremu trzeba się przeciwstawiać. Nie będzie miało jakiegoś Busha, Obamy albo Osamy, którym można by się opierać. Byliśmy zawsze raczeni jakimś nowym terrorystą, złym dyktatorem albo spiskiem. Nie było symboli, takich jak swastyka, nasączonych krwią i przerażeniem pokolenia.

Pamiętam, jak wydawnictwo Red Pill Press po raz pierwszy opublikowało książkę „Political Ponerology: The Science of

Evil Adjusted for Political Purposes" (polskie wydanie: „Ponerologia polityczna. Nauka o naturze zła w adaptacji do zagadnień politycznych”). „Psychopata właściwy”, opisany w tej książce, został uznany za bezpośrednie źródło zła w historii ludzkości. Akceptacja autorytaryzmu przez przeciętnych ludzi oraz brak w nich mocnego wewnętrznego szkieletu moralnego [po polsku tutaj] były również kluczowymi składnikami, które pozwoliły na genezę i zakaźne rozpowszechnienie się zła. Po wystarczająco długim okresie tzw. „dobrych czasów” ludzie zawsze zapominają, czego zasadniczo dotyczyła walka poprzednich pokoleń (mogą pamiętać symbole i opowieści, ale nie jej istotę i znaczenie), za czym opowiadali się ich przodkowie. W takiej sytuacji są w stanie uwierzyć w każdą bzdurę.

Dodatkowo jest jeszcze ten nienaturalnie hipnotyczny wpływ osób z zaburzeniami charakteru i ich dziecinną interpretacją rzeczywistości. Mogąc swobodnie i z odcieniem znudzenia wygłaszać swoje cyniczne opinie o innych, odczuwając bezbronne osoby i czynią je łatwym łupem dla innych. A skoro tak niewiele wydaje się być w stanie zauważyć różnicę między normalnym, zdrowym poglądem o innych, a tym patologicznym, masy społeczne przyjmują bardziej zaburzony sposób myślenia szerzony przez prasę i propagandę. W końcu konformizm leży w naturze ludzkiej. I jak pisze James Thurber: „Dlaczego masz być nonkonformistą, jak wszyscy inni?”

Po 11 września dało się wyczuć zło, ale pozostawało ono nieokreślone, bo było jednocześnie wszędzie i nigdzie. Nie trzeba było nam o nim mówić – wyczuwaliśmy je, ale to poczucie kolidowało z racjonalną wiarą w nieistnienie zła. Mimo to mówiono nam, gdzie znajduje się jego źródło: to „terroryści” – co według słownika dwumowy przekłada się na muzułmanów, których miliony zostały zabite, wysiedlone, zgwałcone i torturowane, aby jakoś odpokutowali za to zło. Było kilka momentów zaraz po 9/11 i na początku wojen w Afganistanie i Iraku, kiedy ludzie mieli nadzieję, iż masowe demonstracje

mogą temu zapobiec. Było oczywiste, co się będzie działo. I było to przerażające. Znałem rolnika, który rozpoczął lokalny protest przeciwko wojnie w Afganistanie. Grożono mu śmiercią. Higienę psychiczną zachował dzięki zaopatrywaniu lokalnej społeczności ekologicznej, czytaniu i ograniczeniu kontaktów do kręgu ludzi, którym mógł zaufać.

Historia wciąż się powtarza, tak jak co i rusz powtarza się "Pożar Reichstagu", podsycając płomienie i trzymając nas na wolnym ogniu, aż pieczeń będzie gotowa. A teraz, w 2015 roku, płomienie Reichstagu zdają się osiągać maksymalną intensywność.

Nazistowski brukowiec „Der Stürmer”, który regularnie publikował antysemickie – a okazjonalnie antychrześcijańskie – rysunki satyryczne i artykuły, zarówno przed dojściem nazistów do władzy, jak i potem, szybko wykorzystał pożar Reichstagu – został on przedstawiony Niemcom jako "niepodważalny dowód" na to, że Żydzi knują ich upadek, i położył podwaliny pod "Ostateczne Rozwiązanie".

Niedawno ofiarami bezwzględnego ataku stali się ilustratorzy i redaktorzy pracujący dla magazynu Charlie Hebdo. Magazyn ten od dłuższego czasu publikował antyislamskie rysunki, a od czasu ataku na ich siedzibę media tylko dolewają oliwy do ognia religijnej nienawiści.

Od czasu paryskich ataków czuję przygnębienie, jakiego nigdy wcześniej nie odczuwałem. Straciłem nadzieję, kiedy uświadomiłem sobie, że rzeczywiście, światło zniknęło. Choć rok po roku utrzymywano nadzieję, że terroryzm nie zawładnie sercami Zachodu, najwyraźniej tak się właśnie stało. Paryska masakra stała się francuskim 9/11.

Władze francuskie aresztowały 54 osoby – oraz sławnego komedianta Dieudonna – za praktykowanie wolności słowa. Stało się to zaraz po ogromnym wiecu w Paryżu, który miał, podobno, wychwalać zalety wolności słowa. W całej Francji dochodziło do

brutalnych ataków na muzułmanów, na ich poglądy religijne i pochodzenie etniczne. Doszło do ponad 50 brutalnych incydentów, między innymi do strzelanin i zamachów bombowych. Niemcy zastanawiają się nad wdrożeniem specjalnych „kart identyfikacyjnych dla dżihadzistów”, a przywódcy Unii Europejskiej zwracają się do partnerów z NSA z prośbą o pomoc w gromadzeniu danych wszystkich pasażerów linii lotniczych. Rezultatem belgijskiej akcji antyterrorystycznej w mieście Verviers były dwie zabite osoby, podczas gdy w Brukseli przeprowadzano kolejne akcje, które miały zapobiec „belgijskiemu Hebdo”. Tymczasem UE nadal naciska na monitorowanie całej cyberprzestrzeni w celu uniknięcia kolejnego ataku terrorystycznego, a Obama wyznaczył 18 lutego na dzień szczytu bezpieczeństwa, który sprowadza się do transatlantyckiego kopniaka w twarz ludzkości.

Do tych wszystkich zdarzeń doszło w tym samym czasie, kiedy ludzie domagali się prawa do „wolności słowa” w obliczu „muzułmańskiego zagrożenia”: „Kontrola populacji rozkręca się na dobre. UE prowadzi obecnie dyskusje nad utworzeniem Europejskiej Bazy Danych Pasażerów (krajowe bazy danych obywateli), co oznacza, że urzędnicy mają nadzieję na stworzenie centralnej bazy danych z kartoteką na każdego obywatela. Myślicie, że czarna lista pasażerów jest przerażającym konceptem? Poczekajcie, aż dodawanie do kartoteki każdego waszego komentarza internetowego, postu na Facebooku czy blogu, stanie się czymś publicznie akceptowalnym i od tego będzie zależało wasze prawo do podróżowania. Poczekajcie, aż normalnym stanie się monitorowanie waszych podróży, a każda z nich będzie śledzona, zapisana, udokumentowana i analizowana przez sztywnego biurokratę, który następnie zdecyduje, czy jesteście podejrzani. Najwyraźniej francuscy urzędnicy popierają ten pomysł. Biorąc pod uwagę proklamacje „jedności” towarzyszące zbliżającemu się szczytowi, podejrzewam, że działania podjęte w Europie zostaną następnie wyeksportowane do Stanów Zjednoczonych.”

Być może przez tę całą hipokryzję ludzie są zdezorientowani i nie rozumieją, co to wszystko tak naprawdę oznacza – a dokładniej mówiąc, zapomnieli, jak łatwo grupa patologicznych przywódców może doprowadzić ludność do stanu zbiorowego szaleństwa. Historia jest w dużej mierze ignorowana, a Francuzi najwidoczniej zapomnieli słowa Voltaire'a: "Ci, którzy potrafią cię skłonić do uwierzenia w absurdy, mogą cię skłonić do popełnienia ohydnych zbrodni". Der Sturmer stanowi doskonałe studium granic wolności słowa.

„Der Sturmer” był dumny z podburzania do nienawiści jako podstępnej metody edukacji mas w duchu narodwosocjalistycznego światopoglądu: „Wojna zmusiła nas do rezygnacji z wielu rzeczy, które wcześniej uważaliśmy za niezbędne. Zmusiła nas również do pozbycia się „układności”, która w rzeczywistości jest słabością. Bokser w ringu musi używać pięści do obrony przed przeciwnikiem. Szermierz wygra tylko wtedy, gdy użyje swojej szpady. My, jako naród, przetrwamy wojnę tylko wtedy, gdy wyeliminujemy słabości i „układność” i odpowiemy Żydom jednakową nienawiścią.”

Zastąpcie słowo „Żydzi” w powyższym cytacie słowem „muzułmanie”, a zobaczycie dokładnie ten sam typ retoryki, jaką słyszymy dzisiaj.

A jednak Der Sturmer nie miał prawa podżegać do nienawiści. W procesach norymberskich orzeczono, że Julius Streicher, redaktor pisma Der Sturmer, był winny dokonania zbrodni przeciwko ludzkości za przemówienia i publikacje wymierzone w Żydów: „Oponenci Streichera wnieśli skargę do władz, że Der Stürmer naruszył ustawę o przestępstwach na tle religijnym przez stałe rozpowszechnianie „oszczerstwa krwi” – średniowiecznego oskarżenia, że Żydzi zabijali chrześcijańskie dzieci, by wykorzystać ich krew do robienia macy. Streicher utrzymywał, że jego zarzuty opierały się na rasie, a nie religii, i że jego przemówienia były natury politycznej, a więc chronione przez niemiecką konstytucję. [...] Julius Streicher nie był wojskowym, nie brał udziału w planowaniu

Holokaustu ani w inwazji na inne państwa. Jednak jego rola w podżeganiu do zagłady Żydów była w ocenie prokuratorów na tyle istotna, że włączono go do aktu oskarżenia głównych zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym – z siedzibą w Norymberdze, gdzie Streicher był kiedyś niekwestionowanym autorytetem. Większość dowodów przeciwko Streicherowi pochodziła z jego licznych przemówień i artykułów publikowanych na przestrzeni lat. W skrócie, oskarżyciele stwierdzili, że artykuły i przemówienia Streichera były tak podjudzające, że był współwinny morderstwa i dlatego tak samo podlega odpowiedzialności karnej jak ci, którzy faktycznie zarządzili masową eksterminację Żydów (jak Hans Frank czy Ernst Kaltenbrunner). Ponadto stwierdzili, że kontynuował publikacje, gdy doskonale wiedział, że Żydzi byli masakrowani.”

A teraz słyszymy, jak duch Streichera rozbrzmiewa echem w całej Europie.

Jak mamy rozumieć taki rozwój sytuacji, który nastąpił szybko po tym, jak UE została zmuszona do zerwania kluczowych więzi Rosją i zwrócenia się przeciwko niej, narażając swoje państwa członkowskie na ryzyko gospodarcze i obciążona rachunkiem za zniszczenie Ukrainy? Co się dzieje, kiedy pogarsza się sytuacja ekonomiczna, mniejszość narodowa staje się jawnym kozłem ofiarnym, a w tle toczy się nieustająca „wojna”?

Autorstwo: Corey Schink

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA